

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 22-42

10gr

REPREZENTACJE

Niemiecka propaganda na rzecz nowej wojny Sensacyjne zbrojenia lotnicze Na Pomorzu wybudowano podziemne hangary

PRAGA. 7.1. Z miarodajnych źródeł berlińskich donoszą o dalszym rozwoju tajnych zbrojeń niemieckich. Rząd niemiecki zwracał szczególną uwagę na rozbudowę lotnictwa wojskowego.

Pod kierownictwem oficerów Reichswehry zorganizowano w ostatnim czasie kilka wojskowych kursów lotniczych, które na zewnątrz określane są jako obozy sportowe.

Cale lotnictwo komunikacyjne zostało podzielone na okręgi odpowiadające okręgom korpusów armji.

Kierownicze stanowiska w lotnictwie komunikacyjnym zajmują oficerowie Reichswehry specjalnie odkomenderowani do służby lotniczej.

Kandydaci na pilotów szkoleni są również w lotach obserwacyjnych i podlegają dyscyplinie wojskowej.

PARYŻ. 7.1. Według relacji z kół emigracji niemieckiej, rząd Rzeszy prowadzi w ostatnim czasie wśród ludności Niemiec intensywną propagandę na rzecz nowej wojny.

W urabianiu nastrojów wojennych rolę decydującego argumentu odgrywa kwestja wschodnia.

W artykułach pojawiających się w prasie oraz w enuncjacjach wygłaszanych na zgromadzeniach publicznych podkreśla się bliski jakoby moment wojennej rozgrzewki z Sowietami.

Równoległe z akcją moralnego przygotowania narodu do wojny uzupełnia Rzesza niemiecka

swoje efektywy wojenne, kładąc główny nacisk na rozbudowę lotnictwa.

W ostatnich tygodniach 1933 roku wybudowano kilka lotnisk wojskowych, m. in.

w Dammin na niemieckim Pomorzu.

Obszar zajęty przez lotnictwo otoczony jest drutem kolczastym i pilnie strzeżony przez wojsko.

Na lotnisku znajdują się specjalne posterunki obserwacyjne sygnałowe, oraz zamaskowane baterie artylerji przeciwlotniczej.

Hangary lotnicze wybudowane są pod ziemią.

Zjazd do nich jest osłonięty wałami.

Nawet wyżsi oficerowie Reichswehry mogą wchodzić na lotnisko jedynie za specjalnymi przepustkami.

Pozatem rząd przeznaczył olbrzymie sumy na budowę schronów przeciwlotniczych i przeciwgazowych.

Ostry kurs przeciw katolikom w Niemczech

BERLIN, 7.1. Policja wirtemburska aresztowała pod zarzutem uprawiania agitacji politycznej dwu katolickich księży, których internowano w obozie koncentracyjnym w Kuhberg. Aresztowaniu duchownych towarzyszyło demonstracyjne wypuszczenie na wolność 20 internowanych, będących rzekome „ofiarami tej propagandy”.

Wskazując na mnożące się w ostatnich czasach wystąpienia duchownych katolickich przeciwko ruchowi narodowo - socjalistycznym,

komunikat policyjny przytacza następujące przykłady:

W jednym z miasteczek proboszcz odprawił specjalną mszę za dusze 6 straconych w Kolonii komunistów, w innej miejscowości duchowny katolicki zwołał w dniu, kiedy kanclerz Hitler przemawiał przez radio, zebranie związku katolickiego, nie pozwalając w ten sposób na słuchanie transmisji. Wreszcie jeden z księży oświadczył z amboży, że „narodowy socjalizm jest wymysłem szatana”.

Straszliwa kopalnia śmierci Górnicy giną dziesiątkami każdego niemal roku

Prasa czeska wskazuje, że w okręgu węglowym Osek katastrofy są

zjawiskiem częstym. Wprawdzie żadna z poprzednich tragedii nie dorównywała ostatniej, która pochłonęła życie blisko 140 górników,

zamurowanych żywcem, ale jednak chronologia z ostatnich lat 30 przed stawia się ponuro.

Oto wspomne daty i cyfry: 24 stycznia 1893 r. — wybuch na szybie „Postęp” pozbawił życia 18 górników i ranił ciężko 6.

10 listopada 1894 r. w szybie „Pluto” zginęło od wybuchu 19 górników.

19 września 1900 r. — wybuch pyłu węglowego w szybie „Frischglück” pozbawił życia 55 górników.

13 listopada 1900 r. znowu w szybie „Pluto” czarna śmierć zabrała 18 górników.

i 4 raniła
14 stycznia 1902 r. do szybu „Jupiter” wdarty się wody podziemne topiąc 43 górników.

13 stycznia 1932 r. w szybie „Kohinoor” wybuchł pożar. Zginęło wówczas 8 górników.

Akcja ratunkowa przez załamanie się całych rewirów kopalni była tak utrudniona, że ciała ofiar wydobyto dopiero 8 lutego 1933 r.

W świetle tych cyfr wymowa ostatniej katastrofy jest tem wyraźniejsza: kopalnie znajdowały się w stanie

technicznie zaniedbany, nieszczęśliwe wypadki należały tam do wydarzeń zwykłych, a górnicy życiem swoim przypłacili niedbalstwo właścicieli kopalni.

Nic tedy dziwnego że podniósł się w Czechosłowacji donośny krzyk:

„zapomnieć kopalnie!”

Krwawy dramat w Krakowie na tle zazdrości

W dzień Trzech Króli rano koło godziny 7.30 rozegrał się w Krakowie w mieszkaniu Sal Schwanefeld przy ulicy Gazowej L. 5, krwawy dramat pomiędzy Anną Kurek, lat 23, a jej znajomym Aleksandrem Szynalikiem, lat 41, kucharzem bez zajęcia. Szynalika z Kurkówną łączyły od dłuższego czasu bliższe stosunki.

Szynalik był jednym z asów krakowskiego świata przestępczego

i często zmieniał miejsce zamieszkania, a nawet wyjeżdżał na „występy” zagranicę.

Powróciwszy z Czechosłowacji dowiedział się, że Kurkówna go zdradza i że miejsce jego zajął niejaki Mojżesz Gross.

W dzień Trzech Króli Szynalik przyszedł do swej narzeczonej wczesnym rankiem i począł Kurkównie robić wyrzuty, iż nie dotrzymuje mu wiary.

Tymczasem nadszedł nowy amant, Gross. Sytuacja stała się bardzo napiętą.

Po chwili Gross wyszedł z mieszkania Schwamefeldowej po papierosy. W czasie jego nieobecności między Kurkówną a Szynalikiem doszło do gwałtownej sceny. Szynalik nagłym ruchem

dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do Kurkówny dwukrotnie trafiając ją w lewe oko i w szyję w okolicy krtani. Potem następnym strzałem ranił się ciężko w głowę w okolicę skroni.

Obecne przy tej scenie, starszka 65-letnia Schwamefeldowa i jej leszcze jedna sublokatorka powiadomiły natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł obie ciężko ranne osoby do szpitala św. Łazarza.

w stanie beznadziejnym.

Katastrofa

samolotu pasażerskiego

ZURYCH 7.1. Samolot pasażerski, kursujący między Zurychem a St. Moritz, pilotowany przez znanego pilota szwajcarskiego Mi' Holzera, rozbił się przy lądowaniu na jeziorze w St. Moritz wskutek załamania się łoża. Aparat został poważnie uszkodzony, pasażerowie nie odnieśli szwanku.

Zapowiedź

sensacyjnych aresztowań

PARYŻ 7.1. „Le Journal” zapowiada, że przed rozpoczęciem prac parlamentarnych będą dokonane dwa aresztowania, które wywrą duże wrażenie w kołach politycznych.

W jutrze s'ym num'rze
PEŁNA TABELA LOTERJI

Zastanówmy się trochę...

Wiek „kultury” i „cywilizacji”

Przywykliśmy już do tego, że czasy minione, czasy średniości są dla nas symbolem ciemnoty, nieuctwa i barbarzyństwa.

Czemże bowiem byli owi ludzie, którzy kupowali i sprzedawali niewolników, wierzyli, że ziemia jest płaska, a słońce obraca się dokoła ziemi, mordowali się z wymysłem i zaciętkiem okrucieństwem, palili się na stosach, wierzyli w jednoocznych cyklopów i w największe brednie o dalekich nieznanych lądach — wobec nas, kulturalnych, cywilizowanych, uczonych, wspaniałych ludzi XX-go wieku?

Poświęćmy więc chwile uwagi i przeczytajmy sobie kilka takich na chybił - trafił wybranych wiadomości z szerokiego świata.

Przyjrzyjmy się sprawom, kłębom i wyczynom tych dzieci „kulturalnego”, „cywilizowanego”, „mądrego” XX-go wieku.

W tych dniach rozegrała się przykra scena w kąpielni Rudas, w Budapeszcie.

Do zakładu powyższego wszedł komisarz naczelny miasta, dr. Tibor Ferenczy, z dwoma Anglikami w chwili, gdy w ogólnym basenie kąpielowym kąpał się, między innymi, Murzyn Ali, zatrudniony w jednym z hotelów budapeszteńskich.

Anglicy, ujrawszy Murzyna w basenie, natychmiast zawrócili, oświadczywszy, że nie będą kąpać się razem z czarnym.

Wobec tego nakazano Alemu, aby natychmiast wyszedł z basenu i opuścił kąpiel, a dyrektor naczelny kąpeli miejskich stolicy Węgier otrzymał od naczelnika policji pismo ze skargą, że pozwolił Murzynowi używać kąpeli w zakładzie miejskim.

Z Tokio donoszą, że dwa gołębie pocztowe, należące do IX-ej dywizji japońskiej, w tych dniach odznaczono medalami za zasługi.

Minister wojny, gen. Araki, po dziękował gołębiom, wysławszy do nich specjalny list, za bohaterskie czynu podczas

Zgon

potentata prasowego

LONDYN, 7.1. — W Londynie zmarł dzisiaj nagle: jeden z magnatów prasowych amerykańskich Teodor Ellis, właściciel „Chicago Daily News”.

Ellis liczył lat 66. Śmierć jego nastąpiła w nocy spowodowaną atakiem serca. Bawił on w Londynie od dwu tygodni na krótkim wypoczynku świątecznym. Ellis był największym w Ameryce producentem matryc dla maszyn rotacyjnych. Był on bardzo bogaty i posiadał jeden z najpiękniejszych zbiorów obrazów.

kampanii mandzurskiej.

Małżonka angielskiego sekretarza międzynarodowego komitetu dla uchodźców politycznych p. Bentwick, została napadnięta przez grupę hitlerowców w Saarbrücken w chwili, gdy z papierosem w ustach wyszła ze swego hotelu na ulicę.

Hitlerowcy z okrzykiem „Kobieta niemiecka nie pali!” obili ją dotkliwie.

Kiedy hitlerowcy dowiedzieli się, kim jest zaczepiona kobieta, zasypali ją stekiem obelg, nazywając ją Żydówką.

Brytyjski minister spraw zagranicznych. Sir John Simon, nie

może zdobyć szerszej wśród Anglików popularności. Jest bowiem jednym z nielicznych mężów stanu Wielkiej Brytanji, którzy nie posiadają skrótów imienia i nazwiska.

Churchill np. zawsze nazywał się — Winston, zwiędle i dźwięcznie. Lloyd George znany jest jako „L. G.”. Minister kolonii Jim Thomas popularny jest jako „Jimmy”, a premier Ramsay Mac Donald — jako „Ramsay Mac”.

Zaś sir John Simon pozostał. John Simonem, chociaż wolalby niewątpliwie posłyszec poprostu — John lub Joliny.

Jak twierdzą złośliwi, min. Si

Stłumione powstanie przeciw rządowi narodowemu

NANKIN, 7.1. — Według oficjalnych informacji powstanie przeciwko rządowi narodowemu, jakie wybuchło w prowincji Fukien, zostało stłumione.

Czank-Kai-Szek, główny dowódca armii rządowej, nadesłał do Nankinu depeszę, zawiadamiającą o zajęciu Yen-Ping, partii na rzece Mia, położo-

nego w odległości 85 mil na północny zachód od Fu-Czau.

Powstańców rozbrojono, dowódca ich dostał się do niewoli. Miasto zdobyto po 30-godzinnej zaciętej walce.

Zdobyte Yen-Ping zdecydowało o losie Fu-Czau, które prawdopodobnie wkrótce dostanie się w ręce wojsk rządowych.

Uciekającego z Polski Komunistę zastrzeliła sowiecka straż graniczna

RYGA, 7.1. — Z pogranicza polsko - sowieckiego donoszą, że uciekłej nocy zastrzelony został przez sowiecką straż graniczną pewien osobnik, który usiłował przedostać się z Polski na terytorjum sowieckie.

Jak się okazało, był to zbiegły z

więzienia warszawskiego komunisty, który zdołał przejść granicę i tu — widocznie przez pomyłkę — zastrzelony został przez straż sowiecką, która uważała, że ma do czynienia z przemytnikiem.

Nazwisko zastrzelonego trzymają władze sowieckie w tajemnicy.

Zamordowanie starszego posterunkowego w korytarzu urzędu śledczego

BIAŁYSTOK, 7.1. Przedwczoraj koło północy w korytarzu urzędu śledczego w Białymstoku został

zabity trzema strzałami z karabinu starszy posterunkowy, Ignacy Maciejewski, udający się na nocny dyżur do tegoż urzędu.

„Strajk mleczny”

18 tysięcy farmerów amerykańskich

CHICAGO, 7.1. 18.000 farmerów ogłosiło strajk w dostawie mleka do Chicago, domagając się wydatnej podwyżki ceny mleka. Wobec tego miasto od dwóch dni pozbawione jest świeżego mleka.

Strajkujący farmerzy napadają na samochody mleczarskie, dowożące mleko z dalszych okolic i wylewają zawartość za szosę.

Wśród ludności chicagowskiej panuje wielkie rozgoryczenie.

Niepowiodło się młodym włamywaczom

Z powodu ferii świątecznych wszystkie budynki szkolne są zamknięte i puste.

Skorzystali z tego amatorzy cudzej własności i wczoraj dostali się do budynku szkoły żeńskiej w Janowie miejskim.

Lupem rabusiów, którzy weszli do kancelarii kierownika szkoły Józefa Madeja, stały się pomoce szkolne, zwojs bawelny i inne drobizgi nie przed-

stawiające większej wartości.

Policja, która zawiadomiono o włamaniu, wszczęła energiczne dochodzenie i niebawem ujęła sprawców. Są to: 21-letni Teofil Płarek z Szopienic (Poprzeczna 25), 26-letnia Marja Chrobok z Mysłowic (10 lutego 5) i Wilhelm Kutz z Szopienic (Poprzeczna 1).

Wraz z dowodami rzeczowymi przekazana policji obiecująca trójkę sądziemu śledczemu w Mysłowicach.

mon, świadom przewagi jaką posiadają u opinii publicznej skrótów nad pełnym brzmieniem nazwiska — czynił usilne zabiegi u kolegów. Prosił, by go nazywano John. Prośby ministra Simon na pozostały bezskuteczne.

Z Katowic donosi (H). Na polecenie władz administracyjnych w Świętochłowicach policja wszczęła dochodzenie przeciwko ks. Drozdowi, proboszczowi w Wielkiej Dąbrowce, o publiczne wzywianie do gwałtu.

Podobno ksiądz ten miał wygłosić kazanie, w którym wzywał wiernych do przeprowadzenia wszystkich pracujących na Śląsku przybyszów z innych dzielnic państwa.

No, jakże się wam podobała ci Anglii i „mądry” naczelnik policji węgierskiej?

Albo ów minister wojny korespondujący... z gołębiami?

A owi hitlerowcy bijący kobiety na ulicy za zbrodnie... palenia papierosa?

I zamordowania ministra w kraju, który ma sześć milionów bezrobotnych?

I wreszcie ów, nasz już tym razem, kochany proboszcz, który z ambony wzywa do „przepędzenia” ludzi... bo są z innego województwa, innej wsi, innego powiatu?...

Mądry ludzie i dobre czasy! Więcej takich, a wtedy dopiero pojmimy, jak „daleko” uciekliśmy od czasów ciemnoty i barbarzyństwa, od całego makabrycznego humoru — w średniowieczu...

Wszczęte niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonał strzelec 42 pułku piechoty, Jan Ciburowski, który bezpośrednio po zabójstwie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zarządzono niezwłocznie posęgi w przypuszczeniu, że zabójca ukrył się w jednej z okolicznych wsi. Wczoraj późnym wieczorem w miejscowości Ławiska w odległości 12 km od Białegostoku posterunkowy Słowik

natknął się na zabójcę, z którym stoczył ciężką walkę. W czasie tej walki Ciburowski wystrzelił z karabinu 4-krotnie, raniąc posterunkowego Słowika w szyję.

Mimo to posterunkowy Słowik zdołał Ciburowskiego przy pomocy bagnetu

obezwładnić i ująć. Rannego Ciburowskiego przewieziono do szpitala w Białymstoku, gdzie przy rózku ustawiona została warta policyjna.

Do tego szpitala został przewieziony ciężko ranny posterunkowy Słowik.

Tragiczna miłość do Koryntjanki brata dyrektora sp. „Gieschego” Powiesił się w domu ukochanej

Mieszkańcy domu Nr. 15 przy ul. Wojewódzkiej w Katowicach, dokonali wczoraj rano sensacyjnego odkrycia. Mianowicie na drzwiach jednej z przegródek w piwnicach zauważono wiszące zwłoki młodego człowieka, którym okazał się 23-letni Ryszard Nehring, syn nieznanego wyższego urzędnika spółki akcyjnej „Giesche” w Katowicach i brat jednego z dyrektorów tejże spółki.

Nehring zamieszkiwał przy ul.

Jordana 21, u swej matki. Uwikłał się on w aferę miłosną z młodziwą Himlerówną, w której zakochał się i dowiedziawszy się wczoraj, iż Himlerówna jest koryntjanką, popadł w rozpacz i odebrał sobie życie.

Zamachu dokonał w domu, w którym zamieszkiwała Himlerówna.

Zwłoki denata przewieziono karetką Pogotowia do kostnicy szpitala miejskiego.

Przykra niespodzianka po powrocie z Zakopanego Ograbione mieszkanie ks. profesora

Wczorajszego popołudnia zawiadomiono policję II komisariatu w Katowicach, że mieszkanie ks. profesora Alfonsa Granicznego, zamieszkałego w Katowicach (Powstańców 39) - stol. otworom, aczkolwiek ks. Graniczny od kilku dni bawi w Zakopanem.

Przybyła na miejsce policja ustaliła, iż do mieszkania dokonano włamania, co jednak padło łupem rabusiów, nie zdołano ustalić wobec nieobecności poszkodowanego.

Policja ograniczyła się do zabezpieczenia mieszkania.

Ne strażny przechodzień przyłapał życiem lekceważenie przepisów kolejowych

W ubiegłą sobotę, krótko przed godziną zawiadomiła służba kolejowa na przejeździe przy ul. Raciborskiej w Katowicach o śmiertelnym wypadku, któremu uległ 21-letni Franciszek Anioł, zamieszkały w Katowicach (Krakowska 48a).

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, Anioł usiłował przedostać się przez tor kolejowy w chwili, gdy zagóra była zamknięta. To też umiślny zapórę wszedł na tor.

W tej chwili ukazał się pociąg osobowy zdążający z Brynowa do Katowic.

Parowóz pochwylił Anioła za płaszcz i wlokł go na przestrzeni kilkunastu metrów po torze, skutkiem czego nieszczęśliwy doznał zmiążdżenia czaszki i w chwili po wypadku wyzionął ducha.

Zwłoki Anioła przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

5 aparatów fotograficznych zginęło z wystawy

Przy ul. Słowackiego 20 w Katowicach mieści się znana firma fotograficzna Jakób Scharf. Firma ta posiadała składnię piękne, zagraniczne aparaty fotograficzne, na które zagroził parol jakiś amatorzy „darmowego” fotografowania.

Wczorajszej nocy wybili oni otwór

w olenie wystawowym przez który wyjęli 5 cennych aparatów fotograficznych.

Firma oceniła wartość skradzionych aparatów i przyberów na 2240 złotych. Policja śledzi za sprawcami włamania.

PRZEMYTNIK

(Opowieść świąteczna)

Ciężkie było życie bezrobotnego Sidłaka. Pozostając od sześciu lat bez pracy, wytrwał borykał się ze złym losem, lecz głód i nędza coraz częściej zaglądały do izdebki, zajmowanej przez rodzinę Sidłaka, złożoną z żony i 3 małych dzieci.

Półki jeszcze żona była zdrowa, opędzano się jakoś biednie, ale czasu jednak, kiedy Sidlakowa się oberwała, głód stał się ich codziennym gościem, gdyż Sidlak, mimo usilnych starań i zabiegów nie mógł znaleźć pracy, a różne domowe zarobki wystarczały ledwo na ratowanie się od głodowej śmierci. Syna-cja stawała się z każdym dniem cięższa i, z braku jakichkolwiek środków do życia, Sidlak, po naradzie z żoną, zaczął sprzedawać sprzęty domowe. Było ich niewiele, ale i z konieczności sprzedawane za grosze, to też nie nadługo wystarczały uzyskane z tego źródła środki.

Tymczasem zbliżała się zima i coraz większa nędza zaglądała do izdebki Sidłaka. Na domiar złego żona zaczęła coraz więcej niedomagać i nie wstawiała już z łóżka, a tu niebyło pieniędzy nietylko na leczenie, lecz nawet na kawałek suchego chleba.

Zrozpaczony Sidlak gryzł się ogromnie i coraz częściej myślał o samobójstwie, lecz od desperackiego kroku wstrzymywała go myśl o dzieciach, które z braku ubrania i obuwia musiały przebywać w domu i spowodu zima siedziały skulone w łóżku.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, wywołujące w każdym tyle różnorodnych i radosnych wspomnień. Któregoś dnia Sidlakowi udało się otrzymać pracę przy uprzątnięciu śniegu z ulic. Za otrzymanym zarobek kupił w sklepiu żywność i uradowany spieszył do domu. Wkraczając do izdebki z chlebem i nakupczkiem

Bezrobotny malarz -- złodziejem Włamywacze w hurtowni kosmetycznej

Wczorajszej nocy dokonano włamania do hurtowni kosmetycznej firmy Salomon Kleingut i S-ka, przy ul. Mariackiej 19 w Katowicach.

Gdy sprawcy rozgospodarowali się na dobre, stróż domu zauważył uszkodzoną kratę i wybitą szybę w składnicy, wobec czego zaalarmował policję.

Jednemu ze sprawców, którego nazwiska dotąd nie ustalono, udało się zbiec drzwiami, przyczem wyniósł on paczkę zawierającą większą ilość perfum francuskich, kosmetyków i mydeł, oraz 50 zł. w gotówce.

Natomiast wspólnika jego, 22-let-

niego Wilhelma Poloczka, bezrobotnego malarza, zamieszkałego w Katowicach, Dąbrowskiego 6, udało się ująć. Zatrzymanego osadzono w areszcie policyjnym do ukarzenia dochodzeń.

Narazie policja nie stwierdziła wysokości szkody, jaką poniósł firma Kleingut.

Czekoladowa kradzież

Wczorajszej nocy dokonano włamania do biura Romualda Czajora przy ul. Krasieńskiego 61 w Katowicach.

Rabusie musieli być ludźmi niezwykle skromnymi, bowiem zabrali tylko 40 tabletek czekolady wartości 40 zł.

SPORT

LIGA ŚLĄSKA

KS Koszarawa — Śląsk Świętochłowice 4:3 (1:3).

Naprzód Rydułtowy — Poczł. P. W. 2:7 (1:2).

Kopalnia Roemer — Poczł. P. W. 1:5 (1:2).

A KLASA

07 Siemianowice — 06 Mysłowice 2:2 (1:2).

KS Rożdżenie, Szopienice — KS 24 Szopienice 2:0 (2:0). Bramki dla

zdobyców strzelili: Długajczyk i Kuchar.

MECZE PREMJOWE

22 Mała Dąbrówka — KS Brzeziny 8:2 (4:2). Bramki: Kopec — 5, Morkis — 2, Mleczko — 1.

KS Bytków — Odra Szarlej 3:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców: Bopczyk 2, Hampel 1.

TE 20 Bogucice — Silesia Łagiewniki 10:2 (2:0).

Polska para łyżwiarska przebieg na konkursach w Zakopanem

ZAKOPANE, 7.I. W sobotę późnym wieczorem komisja sędziowska trzecich międzynarodowych zawodów łyżwiarskich w jeździe figurowej panów i parami ogłosiła klasyfikację dwudniowych mistrzostw.

W jeździe figurowej panów kolejność jest następująca:

- 1) Vadas (Budapeszt), 2) Losert (T.E.V. Czechosłowacja), 3) Lass (Berlin), 4) Breslauer Paweł (Śląskie Tow. Łyżwiarskie), 5) Grobert (Śl. T. Ł.), 6) Staniszewski (Warszawskie T. Ł.), 7) Zehring (Bonn), 8) Breslauer Artur (Śl. T. Ł.), 9) Heinz (Praga), 10) Socha (Śl. T.

L.), 11) Noskiewicz (Warszawa).

W klasyfikacji par na pierwszym miejscu znajduje się Niemka Michaelis (Berlin), 2) Paulina Schmidt (Berlin), 3) Popowiczowa (Śl. T. Ł.), 4) Hiehlbaum (T.E.V. — Czechosłowacja), 5) Weinwurm (Budapeszt), 6) Ulla Schwarz (Berlin).

W jeździe parami mistrzostwo zdobyła para polska Bilorówna — Kowalski (Lwów), 2) Tuszak — Bałas (Budapeszt), 3) Zmudziszcy (Śl. T. Ł.), 4) Krummlingowie (Berlin), 5) Chachlewska — Theuer (Warszawa), 6) Kalusowie (Katowice).

powitały zgłodniałe dzieci okrzykiem radości. Po posileniu się, dzieci zaczęły skrupulatnie oglądać kawałki gazet, w które zwinęte były przyniesione przez ojca sprawunki. Na jednym ze skrawków widniała duża i bogato przybrana choinka. Obrazek ten wywołał wśród zbiedzonej dziatwy prawdziwy entuzjazm i na temat choinki wszczęła się ożywiona rozmowa.

Stroskany Sidlak słuchał w milczeniu szczebiotu dzieci i serce krajało mu się z bólu, że on swym dzieciom nie może urządzić nietylko choinki, lecz niewiadomo, czy na święta będą miały bodaj kawałek suchego chleba. Myśl ta nie dawała Sidlakowi spokoju i następnego dnia powiedział żonie, że gdyby posiadał 10 — 15 zł, mógłby zająć się przemycaniem różnych rzeczy z Niemiec, co, jak słyszał da je dobry zarobek.

Po krótkiej naradzie, Sidlak zabrał z mieszkania ostatnią wierzgnę, a kiedy wrócił, powiedział dzieciom, że „jak dobrze pójdzie, to i one będą miały na święta choinkę”. poczem, poże-

gnawszy się z wszystkimi, poszedł szukać tak upragnionego zarobku.

Działo się to akurat w przeddzień wigilii. Po wyjściu Sidłaka dzieci w dalszym ciągu omawiały sprawę choinki, a już najczęściej zajmowano się tem, jak też przystroją choinkę, którą im ojciec obiecał przynieść.

Minęła noc i nastął dzień wigilijny, a Sidlak nie wracał. Kiedy zapadł wieczór, wszystkich ogarnął niepokój. Dzieci zaczęły płakać, wreszcie znużone oczekiwaniem, zasnęły.

Zatrwożona nieprzybyciem męża Sidlakowa również zaczęła płakać, a następnie modlić się żarliwie, gdyż przeczcucie mówiło jej, że męża spotkało nieszczęście. Ranek dnia następnego nie przyniósł nic nowego i dopiero popołudniu przyszedł do mieszkania Sidlaków wystraszony z gmienny człowiek z wiadomością, iż w przeddzień wigilii znaleziono Sidłaka zastrzelonego na pograniczu, na śniegu pod choinką.

Smutne miała święta rodzina bezrobotnego Sidłaka.

Podróże dokoła świata

Z prądem Równikowym - po kolonjach cesarstwa Japonii

Daleka i długa będzie nasza podróż, bo też wielka jest przestrzeń dzieląca od siebie poszczególne obszary i dziedziny cesarstwa japońskiego. Daleka będzie wędrówka nasza do bliskich równika wysp Marshalla, aż po granice pływających gór lodowych, po wyspy Kuryle, po najbardziej na północ sięgającą kolonię Japonii.

Jak sznur koralu i pereł natrzęsanych na tę samą nić rzeki oceanicznej — Prądu Równikowego — ciągnie się długi szereg wysp: Marshalla, Karoliny, Złodziejskie, Bonin, Wulkanowe, Formoza i wresz-

...rojowisko 710 małych, niskich wysepek koralowych. Palmy tam kokosowe, gaje pomarańcz, drzewa chlebowe. Królestwo jaszczurek i latających wampirów. Kraj ludzi nagich zawsze i łagodnych jak dzieci, rybołówców i żeglarzy, czcicieli niewidzialnych bogów. Oto wyspy Karoliny. 1000 km. kw. obszaru, 35 tys. mieszkańców Malajów, Japończyków imigrantów. Prócz tego 14 Europejczyków.

...bagnista, obrzydła dżungla, pełna mroku i woni zgnilej, chorobliwej. Dałr gałęzi o sto stóp nad

wśród morza najbardziej mglistego i szalonego na całej kuli ziemskiej. Wokół nich spotykają się ciepłe prądy płynące od równika z zimnemi prądami Północy. Te ostatnie zwyciężają i oto wyspy Kuryle nie mają niemal pozbawione są roślinności i życia. 52 wulkany tego archipelagu jeszcze działają i niszczą jeśli coś do zniszczenia mają. Z 32 wysp — tylko trzy są zamieszkałe. Żyje tam ludzki i tajemniczy, nie spokrewniony z żadnym innym plemieniem ziemskim.

Zowią się Ainami. Lud doprowadzony przez Japończyków do stanu niemal niewolniczego, żyjący na najniższym stopniu cywilizacji, wymierający powoli ale stale. Małepkie pokraki, o włosach grubych i prostych jak trawa, o nosach jak kluczy. Ubrani w skóry i tkaniny z tyka, przeczem kobiety jak i mężczyźni chodzą w spodniach. Mężatki tatuuja się, a że miłk z nich nigdy jako żywo nie myje się — brud ich i brzydota są fenomenalne. Wierzą w duchy, żyją rybami, mieszkają w chatkach na krótkich palcach budowanych. Wymierająca, muzealna rasa...

Ani Kuryle — nabyte od Rosji, ani odziedziczone po Niemcach i Hiszpanach archipelagi południowe — nie mają właściwie żadnego znaczenia dla cesarstwa Japońskiego. Chyba jako bazy operacyjne dla floty wojennej. Walory gospodarcze ich — żadne niemal. Nie w tę też stronę prze imperjalizm japoński, nie te drobnostki interesują zaborczych synów Krainy Wschodzącego Słońca.

Karafuto. Kwantung, Korea, Formoza. Oto istotne, godne trudu zdobycze Japonii.

Karafuto — to nie innego jak południowa część wyspy Sachalin, tego piekła polskich zesłańców powstaniowych i rewolucyjnych. 36,390 km. kw. ziemi Ainów, Oroczów i Gilaków — dzikich rybaków północnych. Klucz, bez którego Japonia nie mogłaby być pewną władzą nad morzem Japońskim, klucz dzięki któremu sowiecki port Władywostok jest dziś niczem, klucz wytargowany od Rosji po zwycięskiej dla Japończyków wojnie w roku 1905.

Kwantung — to najcenniejszą zdobycz tejsze wojny: południowy skrawek Mandżurii wraz z bezcennym Portem Artura, którego pan jest jednocześnie panem Mukdena i całej niemal Mandżurii. Tu leżą



Malownicze wybrzeże wyspy Formoza.



Ainowie w wysp Kurylekich.

wrota wodzące zaborczą Japonię w głąb kontynentu Azji.

Formoza — wyspa będąca perłą korony Japońskiej. 35,847 km. kw. 4 miliony mieszkańców — nabyta w r. 1895 od Chin. Górzysta na wschodzie, równinna ku zachodowi, jest jednym wspaniałym rajem przebogatej egzotycznej roślinności, jednym skarbcem bogactw mineralnych — złota, ropy i węgla. Pierwotna ludność malajska, wypchnięta przez Chińczyków, w górskie zakątki — gdzie powoli, a już kolonizacja japońska wypiera precz i Chińczyków. Sieć kolei, kanałów, setki portów — sa dziełem Japonii przygotowującej systematycznie grunt dla swej emigracji. Rzeczą tejsze emigracji ma być utrzymanie władzy nad tą wyspą, która prócz znacznych wartości gospodarczych także i ze względów strategicznych jest arcyważną zdobyczą Japonii, jako strażnica morza Chłńskiego i pomost na japońskie Filipiny.

Wreszcie — Korea. Ostatnia, najbliższa samej Japonii kolonia jej. Do niedawna, bo do 1910 roku samodzielne cesarstwo, odtąd zaś zwyczajna kolonia przechrzczone na Czo-sen (zresztą taka była jej nazwa najdawniejsza, pierwotna). Kraj, o którym warto nieco szerzej pomówić...

Jest to półwysp łączący Japonię z Mandżurją i Chinami, o olbrzymim znaczeniu strategicznym i dlatego właśnie japońskimi do ostatnich granic możliwości. Władza, dyscyplina, absolutyzm cenzuralny i administracyjny — wszystko należy wyłącznie do Japończyków, podobnie jak wszystkie bezwzględnie pałady i prace przynoszące jakikolwiek dochód. Koreańczykom nie wolno nawet służyć w wojsku, choćby chcieli. Nie wolno im należeć do policji ani do służby kolejowej. Kontrola Japonii nad ludem koreańskim sięga... posterunków policji w świątyniach miejscowych i przerywania zbyt ekstatycznych modłów po domach prywatnych.

Japonia importuje tu olbrzymie ilości alkoholów i kobiet publicznych. Cel wiadomy i zrozumiały...

Minęły czasy kiedy w wolnym cesarstwie koreańskim, cesarz był

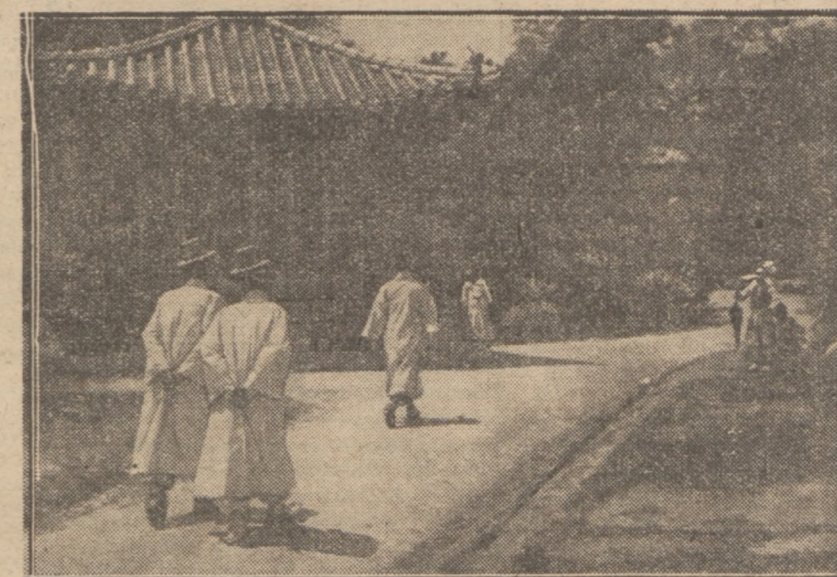
władcą absolutnym, składając tylko cesarzowi Chin daminę symboliczną z płótna, jedwabiu, skór i mieczów. Gdy 5000 żołnierzy zbrojnych w halabardy, pik i muszkiety bronilo granic, a drugie tyle mnichów buddyjskich stanowią za łogę fortec królewskich. Gdy kopalnie złota dawały milionowe dochody. Gdy — jeszcze 30 lat temu w całym kraju były trzy mosty, ani jednej drogi bitej i jedna, jedyna kolej z Seul do Chemulpo.

Dziś już ani cesarza, ani żołnierzy (tylko japońscy), ani mnichów (chyba chrześcijańscy), ani złota

konjunktury polityczne. Wnioski tego rodzaju za trudne byłyby do wyprowadzenia. Tem więcej, że ludy Dalekiego Wschodu sa tak bardzo tajemnicze i nieprzeniknione.

Więc lepiej — przejdźmy do anegdotycznej strony Korei, kończąc ten felieton.

Czy wiecie, że władza w każdym domu tamtejszym należy wyłącznie do... przysłowiowej u nas teściowej? Że większość Koreańczyków śpi w łecie na materacach wynoszonych przed domy — na chodniki i jezdnie. Ze herbem



Koreańczycy w cesarskim parku w stolicy Czo-Sen-Seulu.

(już się wyczerpało). Lasy — wycięte niemal do cna, przemysł zrujnowany, górnictwo zarużone.

Niemia „yang-banów” (szlachty) w białych jedwabiach, niema bogaczy w białych fałdzistych chałatach, z zabawnymi kapelusikami na głowach zdobitych w „małżeńskie” kosmyki włosów z węzłem przeznaczonym do ułatwienia zonom bicia mężów. Przyszły czasy zupełnej demokracji, czasy, które pogrzebały wielowiekowe tradycje.

Ale Korea broni się. Ludność koreańska zwiększyła się w ciągu 23 lat równo o sto procent. Z 10 milionów do 20-tu. Takiego przyrostu nie obserwowano nigdzie na kuli ziemskiej, a tłumaczy go — częste i dozwolone wielożenstwo. Jeżeli Japonia jest „zółtem niebezpieczeństwem” Europy i Ameryki, to Korea jest zółtem niebezpieczeństwem dla Japonii.

Imperjalizm cesarstwa japońskiego go nie natrafia tu na przeszkodę, ale bierny opór bywa często gorszy od czynnego.

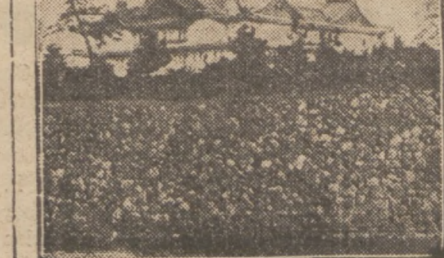
Zbyt daleki, zbyt obcy to dla nas kraj, by badać jego przyszłość i

Korei sa dwa ślimaki? Że konie karmi się tam zupa gorąca z fasolą? Że kobiety tamtejsze sa najurodziwszemi z Azjatek? Że stopniem białości szat określa się tam stopień zamożności, wobec czego bogatsi wybierają się co pół godziny w nowe odzienie, mając po kilka własnych praczek? Że na opis przepysznego pałacu ongiś cesarskiego zużył pewien poeta tamtejszy 11 tysięcy stronice pisma, którego każdy znak wyraża cały wyraz? Że pisze się tam od góry ku dołowi karty, od prawej do lewej?...

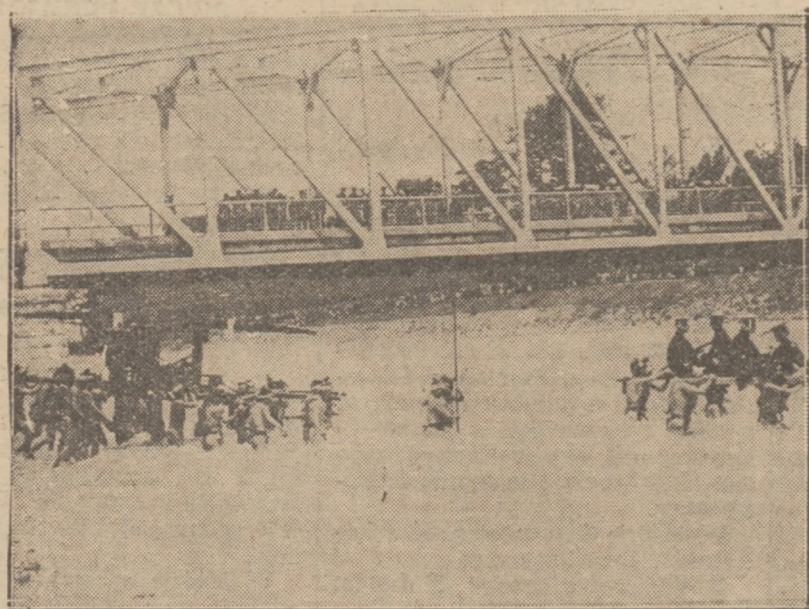
O Korei możnaby pisać tomy całe, ale tymczasem — trzeba już skończyć, stwierdzając że i tam, jak we wszystkich innych kolonjach japońskich — źle się dzieje tybulo. Imperjalizm japoński bije nawet rekordy angielskie, to wiadomo.

Imperjalizm cesarstwa japońskiego go nie natrafia tu na przeszkodę, ale bierny opór bywa często gorszy od czynnego.

Zbyt daleki, zbyt obcy to dla nas kraj, by badać jego przyszłość i



Pałac dostojnika koreańskiego.



Most dla wojska i kolej — bród dla cywilów.

cie — Kuryle, a ten sam ciepły prąd Równikowy omywający brzegi tych ładów, ogrzewa też pozostałe kolonie japońskie położone na samym kontynencie Azji: Korea, Kwantung i Karafuto.

...wśród morza błękitnego jak niebo — dwa rzędy kolistych, koralowych wysp, rzuconych w ocean jak stubarwne pierścienie. Puszcza palm i bambusów je zarasta, a w puszczy tej — w chatkach na palach stojących — ludzie bardziej małpomi niż ludziami podobni, do niedawna łowcy głów ludzkich, na gusy dzikie i poczwarne. Oto wyspy archipelagu Marshalla, 415 km. kw. obszaru, 9 tysięcy mieszkańców, w tem pięciu Europejczyków i 30 Japończyków zarządzających faktoriąmi handlowymi i składami kopry, jedyne tych wysp bogactwa.

ziemia, a pod nim platanina pasywnych roślin gnieźdzących się w śmierci i śmiercią żyjących. Orgia zieleni i barw. Na horyzoncie łańcuchy wieżastych gór wśród bławych chmur przeganianych mussionem i siejących jasnymi smugami dżdżu. — Oto wyspy Złodziejskie czyli Rozbójnicze. Dziesięć wysp wulkanicznych, pięć wysepek koralowych. 1140 km. kw. obszaru, 5 tys. mieszkańców pochodzenia malajskiego.

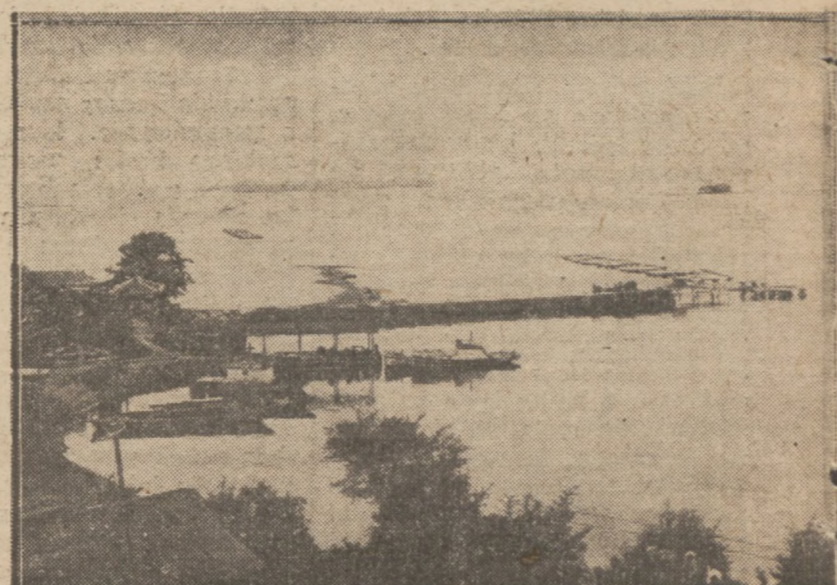
...27 wysepek o 69 km. kw. obszaru i 5 tys. ludności — kolonia Bonin, inaczej zwana Ogasawandzi ma. 80 wysepek wulkanicznych, o bujnej roślinności — archipelag Hokoto. Za pośrednictwem archipelagu Wulkanowego tworzą pomost łączący Japonię z południową jej koloniami.

...A na północy od brzegów Japonii na 200 mil rozciąga się inny łańcuch wysp, jakże odmienny od bogatych w zieleni, roześmianych barwami archipelagów południowych... Kuryle albo Czi-szi-ma. 32 wyspy martwe i nieurodzajne

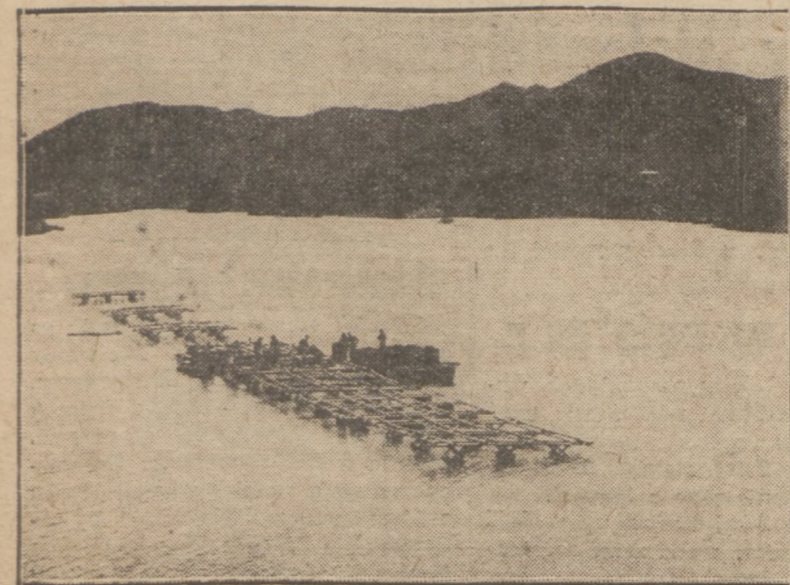


Ainos z Karafuto.

CZYTAJCIE
Przegląd
Sportowy



Wybrzeża Formozy i mały port rybacki.



Tratwy poławiaczy pereł przy wyspach Złodziejskich.

Wspólnym wysiłkiem zbudujemy

Przez dobre drogi - do silnej Polski...

Liga Drogowa zaprasza obywateli do współpracy

Jak zamienić bezdroża na gładkie autostrady?

Toczące się w Warszawie obrady Kongresu Drogowego zwróciły znowu uwagę opinii publicznej na jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin naszego życia — na dziedzinę dróg. Cokolwiek się o nich dotąd nie pisało — sprowadzało się to do stwierdzenia, że nasze szosy są rozpaczliwe, że drogi boczne — grożą samochodom katastrofą, że drogi polne są wręcz nie do przebycia. Na temat budowy arterij komunikacyjnych radzi się w Polsce już od długiego szeregu lat. Mówi się, że kraj taki, jak nasz, posiadający sieć kolejowa o stosunkowo niewielkim rozgałęzieniu jest terenem,

wymagającym dogodnej komunikacji samochodowej. Ze przez brak szos — wiele miast i miasteczek w Polsce jest, zwłaszcza w porze wiosennych roztopów zupełnie odciętych od świata. Ze na wschodzie naszego kraju przebiegać muszą szlaki komunikacyjne, gdyż żadne auto „nie weźmie“ takich dróg. Ze wreszcie — oprócz postępującej zmotoryzacji — zwanym „środków lokomocji“ (pod tym względem stojamy w Europie na szarym końcu) — właśnie z powodu złych dróg nie może się należycie rozwijać.

Nie są to bynajmniej prawdy nowe, tak samo jak nie nowe będzie stwierdzenie smutnego faktu, że za granicą określenie „polskiej drogi“ używane jest do określenia „bezdroży“, na których musi peknąć osł.

Nieży apetyt! 90 kg. mięsa ukradli rzeźnikowi

Z Szopieniec donoszą: Dzisiejszej nocy po uprzednim wyważeniu drzwi dostali się nieznani sprawcy do składu rzeźniczego Franciszka Dryszla przy ul. 3-go Maja 51. Łupem rabusiów stało się 90 kg. mięsa, wędlin i łoj.

Ogólna szkoda wynosi około 200 zł. Sprawców nie wzięto.

Bezczelne włamanie do biur niemieckiej gminy teatralnej

Onegdajszej nocy dostali się niewyśledzeni marażerzy sprawcy przez otwór w murze do biura niemieckiej gminy teatralnej w Katowicach (Szkolna 1d). Rabasie po rozbiciu zamków w biurkach przerzucili znajdujące się tamże papiery i akta a znalazłszy jedynie 150 zł. opuścili biuro.

Cenny łup wyniesiony z piwnicy

Policję komisariatu w Katowicach-Zależu zawiadomiła wczoraj Teresa Paszkowa z Król. Huty (Ks. Łukaszczyka 5), że w ostatnich dniach dokonano włamania do dzierżawianej przez nią piwnicy w domu Nr. 59 przy ulicy Wojciechowskiego w Zależu, skąd „ulotniło się“ kilka wartościowych przedmiotów, m. in. waga do ważenia byłła, waga stołowa z odważnikami, wanna, aparat do gotowania owoców,

lub resor najsolidniej zbudowanego wozu.

Oczywiście — w przeciągu kilku ostatnich lat tu i owdzie pobudowano nowe szosy, tu i owdzie stare naprawiono. Ale — w całokształcie potrzeb komunikacyjnych naszego kraju stanowi to tylko drobna i mizerna cząsteczkę, gdy cały ogrom pracy leży jeszcze wciąż przed nami.

Problem drogowy łączono zawsze z problemem finansowym.

— Miejsca do pracy jest dosyć, ludzi, chcących pracować — aż nadto, ale skąd wziąć fundusze na robotniczą? Skąd na materiały i urządzenia? Istotnie — w skromnym budżecie młodego państwa trudno było znaleźć pokrycie wielkich wydatków, zaś samorządy na ogół były i są zbyt ubogie, by kosztownym byłoby, a raczej kosztownym obywateli, budować w granicach swoich powiatów gładkie autostrady. Znowu wrócono do starad i w toku ich powstał... „Fundusz Drogowy“.

Niestety, i ten środek nie pomógł. Raczej — zaszkodził. Zata mował bardziej jeszcze rozwój automobilizmu, obciążając auta zbyt wysokimi świadczeniami, wielu przedsiębiorców w ogóle od działalności komunikacyjnej zniechęcił, a dzieła naprawy dróg nie podjął na właściwie i realne tory. Co gorzej, sprawił, że ludzie, jeżdżąc autem po wybojach „polskiej szosy“, „błogosławili“ już nie tylko drogi, lecz i „Fundusz“ który przez to w oczach ogółu depopularyzował się coraz więcej.

Doszło do tego, że na wielu szlakach, gdzie kursowały jeszcze przed rokiem autobusy, właściciele ich „wyprzedzi“ motor, a do ni-

dlą przymocowali dyszel, założyli konie i woza truchtem pasażerów na wielokilometrycznych przestrzeniach. Stąd — paradoks: pociągiem pospiesznym szybciej przebywa się dziś przestrzeń Warszawa — Katowice, niż 40 kilometrów odległość na „bocznych szlakach“ — konnym autobusem!..

Z tem większą radością należy powitać

akt powstania „Ligi Drogowej“, która, powołana do życia przez gro no światłych i rozumiejących istotne potrzeby kraju, obywateli, poraz pierwszy „oficjalnie“ wystąpiła na Kongresie Drogowym, zaznając i uczestników obrad ze swoim, już zatwierdzonym statutem.

Statut ten jest właściwie obszernym programem, którego celem jest postawienie sprawy drogowej w Polsce na czele spraw, związanych z budową kraju. Inicjatywa społeczna nakreśliła sobie śmiało szeroki zakres działania, który, o ile w części tylko zostanie wykonany,

posunie dzieło naprawy dróg — o tysiące kilometrów naprzód.

Jak wynika ze statutu, Liga jest stowarzyszeniem, którego członkiem może być zarówno każdy obywatel, jak i stowarzyszenia społeczne, samorządy i t. d. Członek rzeczywisty

opłacać będzie 3 zł. wpisowego i 50 groszy miesięcznie,

członek zbiorowy (organizacje i zrzeszenia) — po 20 groszy miesięcznie od osoby. Liga czyni tutaj ważne zastrzeżenia, a mianowicie, że składki mogą być opłacane nie tylko gotówką, lecz również materia-

Złodziej -- amator radja Wyskoczył z aparatem przez okno

Wczoraj późnym wieczorem dokonano włamania przy pomocy wytrycha do mieszkania Aliona Sikki w Bogucicach, ul. Markiejski 31. Sprawca władował mieszkanie i przygotował sobie już łup do wyniesienia, został jednakże przez kogoś spłoszony, wobec czego porzu-

Nawet w święto pracują „zielonki“

Służba w Straży Granicznej jest bardzo ciężka. Nawet w święta nie mają „zielonki“ spokoju, gdyż muszą patrolować zieloną granicę a również przeprowadzać czynności, związane z ich służbą.

W święto Trzech Króli przeprowadził wywiadowcy komisariatu w Szarciu rewizję w meblach przemysłowych Anny Dydołkowej w W. Pięka-

Wozny banku okradziony w auto-busie

Onegdaj w godzinach przedpołudniowych udał się do Katowic Józef Szari, wozny Banku Górnośląskiego w Król. Hucie (Wolności 27a) celem podjęcia w P. K. O. w Katowicach kwoty 5 tys. złotych.

Do tej chwili wszystko odbyło się w największym porządku.

W drodze powrotnej, odbywanej au-

biwszy tobolek, wyskoczył oknem, zabierając ze sobą 4-lampowy aparat radiowy wartości 500 zł.

Sprawcy nie zdołano rozpoznać. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia, które pozostały narazie bez wyniku.

Urząd celny w Szarciu przejął ten przemyt.

Wieloletni kłopot, wyskoczył oknem, zabierając ze sobą 4-lampowy aparat radiowy wartości 500 zł.

Sprawcy nie zdołano rozpoznać. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia, które pozostały narazie bez wyniku.

Urząd celny w Szarciu przejął ten przemyt.

Wieloletni kłopot, wyskoczył oknem, zabierając ze sobą 4-lampowy aparat radiowy wartości 500 zł.

lami lub robocizną.

Kto więc chce uzyskać dojazd do swego miasteczka, a ma na zbyciu żwir — może dać żwir zamiast składki. Kto ma łopate, żarowie i chęć do pracy — niech daje pracę dla wspólnego dobra!

Za fundusze, uzyskane drogą składek, darowizn, zapisów i t. d. Liga Drogowa

propaguje wśród społeczeństwa znaczenie dobrych dróg dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju, dla kontaktu z zagranicą oraz dla obrony Państwa;

zaznajamia się z potrzebami komunikacyjnymi poszczególnych miejscowości, wpływając, w miarę możliwości, na zaspokojenie tych potrzeb;

zbiera i systematyzuje dane co do stanu dróg i mostów oraz bada przyczyny złego stanu poszczególnych odcinków;

współdziała z władzami w zakresie organizacji naprawy dróg i mostów przy udziale miejscowej ludności;

gromadzi potrzebny sprzęt drogowy, który wypożycza lub daje w gminom, sejmikom i t. d., nieposiadającym dostatecznego sprzętu technicznego dla budowy, utrzymania oraz naprawy dróg i mostów;

propaguje wysadzanie dróg drzewami i opiekę nad nimi;

propaguje dostosowanie pojazdów i kucia koni do wymagań technicznych dróg;

popiera polskie piśmiennictwo za wodowe i wynalazki z dziedziny drogowej;

organizuje zjazdy, odczyty, wystawy, konkursy, pokazy, pogadanki, kursy instruktorskie i t. d.;

popiera rozwój ruchu samochodowego dla celów turystyki i komunikacji;

propaguje napisy i sygnalizację drogową ze specjalnym uwzględnieniem stanu poszczególnych dróg.

Taka jest tylko część programu nowej instytucji, która ma wszelkie dane ku temu, aby, przy pomocy obywateli, rozwinąć się

w wielką społeczność „centralę drogową“ Polski.

A jeżeli ktoś, słysząc wyraz „Liga“ rzuciłby uwagę, że mamy już i popieramy dwie ligi: Obrony Powietrznej i Morskiej, to łatwiej na to znajdziemy odpowiedź: dobre drogi wiedzą bowiem nie tylko do rozwoju życia gospodarczego kraju, lecz również do umocnienia jego postawy obronnej na lądzie, tak, jak to czyni lotnictwo w powietrzu, a flota — na wodzie... Old.

Nieszczęście „z nieba“

Człowiek czasem nie wie, kiedy go może spotkać nieszczęście. Tak też było z panem Marianem Malinowskim, zam. w Katowicach - Ligocie (Ligocka 124a). Przechodzącemu onegdaj ul. Jordana w Katowicach panu Malinowskiemu spadł na głowę kawał tytułu z domu narodziłego (Kościełki 49) należącego do Juliana Szostaka. Pan Malinowski doznał olaleczenia głowy i musiał udać się do szpitala.

BOGDAN LOT

Jasnowłosa Szatan

49

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów. Z zamiarem skradzenia zmarłego w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odhli wielki trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwraca się swemu wyhawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Oha! zabierała część skarbow i opuszczała grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona weszła ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg. Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i starał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ritę umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognito.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym tacie.

Mikołaj Zubow żąda od Juliana, by dostał się do sypialni Hartenowej i skradł jej plany grobowca.

Julian dostaje się do sypialni lecz Rita się budzi i, terroryzując go rewolwerem, pyta kim jest i po co przyszedł. Julian mówi wówczas, iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nie nie zabrawszy, Julian opuszcza willę. Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Ritą ale ten potrafił wydobyc z niego całą prawdę.

Przy pomocy „Błędego Józka” Walczak ucieka z więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończono.

Ryszard udaje się z Ritą do grobowca taksówką, którą prowadzi „Błady Józek”.

Harten wchodzi z Ritą do grobowca, w którym rozlegają się jakieś odgłosy, wskazujące, iż ktoś tam jest. Wobec tego oboje opuszczają cmentarz. Na ulicy stoi pusta taksówka.

— Ten sam, z którym tu przyjechaliśmy... — mruknął Harten, poznawszy w świetle gazowej latarni „Błędego Józka”.

— Pojedziemy?

— Tak... — odrzekł Ryszard, spoglądając na Józka podejrzliwym wzrokiem. — A gdzieście byli?

— Niby ja, proszę pana? — spytał „Błady”, dysząc ciężko ze zmęczenia.

— Tak...

— Ano u znajomych, co na tej ulicy mieszkają...

— Hm... Widać ci znajomi nie mieszkają jednak tak blisko skoro zmęczyliście się tak bieganiem, że sapiecie, jak koń... Zresztą, wszystko jedno — jedziemy!.. „Błady” puścił maszynę w ruch i pomyślał o Hartenie:

— Cwany chłop, ale ja cwańszy od niego... Po prawdzie, to nie mogę w żaden sposób pokażować, poco on tu przywiózł tę babę i co z nią robił po nocy na cmentarzu, ale ja to jeszcze wyważam... Narazie dobre i to, że ich odwożę do domu, to przynajmniej dowiem się, gdzie mieszka ją... Ale, prawda!.. Jadę, a nie wiem, dokąd jechać, bo on mi nic nie powiedział...

Zmniejszywszy szybkość, Józek odsunął szybke, dzielącą go od pasażerów, i zapytał:

— A gdzie to jedziemy, proszę pana?

— Na Nowy Świat...

— Który numer?

— Wszystko jedno... Już wam powiem, gdzie macie przystanąć...

— Gorzej!.. — pomyślał „Błady”. — Gość nie jest jednak taki głupi...

Tymczasem Ryszard palił papierosa, nie odzywając się do Rity ani słowem.

W głowie jego snuły się najróżniejsze myśli, których nie mógł w żaden sposób uporządkować. Chciał już być jaknajprędzej w domu, by w spokoju zastanowić się nad ubiegłymi wydarzeniami i zająć wobec nich odpowiednią pozycję.

Trzaskając niecierpliwie palcami, spojrzął na Ritę, która wtuliła się głęboko w kat samochodu i milczała tak samo, jak i on.

Taksówka wjechała, właśnie na Nowy Świat.

— Stop!.. — zawołał Harten i otworzył drzwiczki.

— Pan wysiada? — zdziwiła się Rita. — Nie odwiezie mnie pan do domu?

— Wsiądziemy tu oboje...

— Dlaczego?

— Później pani powiem... — mruknął Ryszard, wskazując oczami na szofera.

— Nie mam siły ani ochoty, by pójść pieszo taki kawał drogi...

— Wsiądziemy w inną taksówkę... — szepnął jej do ucha Harten. — Trzeba być ostrożnym...

— Pan jest przesadny... — skrzywiła się Rita, wyszła jednak z samochodu.

„Błady Józek” postanowił nie zrezygnować tak prędko z powziętego zamiaru i nie spuszczał z oka swoich pasażerów, którzy podążali szybko przed siebie.

Gdy oddalili się od niego już o tyle, że ledwo ich dostrzegał, począł powoli posuwać się za nimi zachowując ciągle ten sam dystans.

W pewnej chwili spostrzegł, że oboje wsiadli do innej taksówki, nasunął głębiej czapkę na oczy, podniósł kołnierz burki i — dodał gazu.

Mylił się jednak, sądząc, że Harten nie zauważył jego manewru.

— Czy pani jest bardzo zmęczona, pani Rito? — zwrócił się Ryszard do swej towarzyszki.

— Bardzo... A dlaczego pan pyta o to?

— Chciałbym panią do czegoś namówić...

— Wiem, o co panu chodzi... Pan jest doprawdy bardzo dziwnym człowiekiem, panie Ryszardzie...

— Nie rozumiem pani...

— Chce mi pan zaproponować, byśmy wrócili na cmentarz, prawda? A ja panu zapowiedziałam już kategorycznie, że nigdy tam nie wróce...

— Skądże znowu!.. — zaprzeczył Harten. — Niech pani wyjrzy przez to okienko... Widzi pani taksówkę, która posuwa się za nami krok w krok? To ten szofer, z którym jechałszy przed chwilą, śledzi nas tak uporczywie...

— W jakim celu?

— Ba, gdybym ja to wiedział... W każdym razie w interesie pani leży, by uwolnić się jaknajprędzej od jego zbytek ciekawości...

— Czy pan sądzi, że to jest jakiś bandyta?

— Nie!..

— W takim razie nie mogę zrozumieć, dlaczego miałabym się go obawiać...

Ryszard wzruszył ramionami, poczem powiedział:

— Podejrzewam, że to on właśnie był razem z nami w grobowcu, chociaż nie mogę zrozumieć w jaki sposób dostałby się tam przed nami... Zresztą, nie analizujmy tego zbyt szczegółowo... Uważam, że uczynilibyśmy

odpowiednio, zachowując pewne środki ostrożności... Niech pani zrozumie, że tu się rozchodzi o poważny majątek, po który się ga już w obecnej chwili zbyt wiele chciwych rak...

— Wiec?..

— Wiec chciałem pani zaproponować, byśmy poszli do jakiegoś gościa dancingu i w ten sposób go zbyli się tego natreta...

— Nie!.. — odparła Rita zimno.

— Jeszcze raz zaznaczam...

— Pan mnie dzisiaj dziwnie irytuje, panie Robercie... — przerwała mu ona w środku zdania. — Oświadczam panu kategorycznie, że nie mnie nie obchodzi i że jadę prosto do domu!..

— Stop!.. — zawołał Ryszard do szofera.

— Co się stało?

— Po tem, co pani powiedziała, nie pozostaje mi nic innego, jak pożegnać panią... Dowiedzenia...

— Dobranoc!.. — odpowiedziała obojętnie młoda kobieta, zatrzymując po wyjściu Hartena drzwiczki samochodu.

Po upływie kilkunastu minut taksówka zatrzymała się przed willą w Alejach Ujazdowskiej. Jednocześnie w oddali ukazało się światło drugiej maszyny, którą prowadził „Błady Józek”.

Rita postanowiła sama wybać zagadkę...

ROZDZIAŁ XXVIII.

Umarli żyją

Widząc, iż śledzona przezeń taksówka stanęła przed willą w Alejach Ujazdowskich, „Błady Józek” zatrzymał swój samochód opodal i zastanowił się nad czymś głęboko.

Nagle uderzył się dłonią w czoło i rzekł głośno do siebie:

— Tak, teraz już wiem na pewno... Ta kobieta — to Ilana Walczaka... Odrzuć mi się wydawało, że ja ją skądś znam, ale nie mogłem sobie przypomnieć skąd... No, chyba, że to ona... — dodał po chwili, przyjrawszy się dokładnie wysiadającej z samochodu Ricie. — I wiła ta sama... Trzeba będzie Walczakowi powiedzieć, żeby lepiej pilnował babę...

Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy, Józek zamierzał już odjechać, gdy zauważył ku niemu stać stojącej przed bramą i patrzącej w jego kierunku.

Powodowany ciekawością, podjechał bliżej.

(Dalszy ciąg jutro).

„Wzorowy” obóz koncentracyjny

Szkoła obywatelstwa hitlerowskiego

Obóz koncentracyjny w Dachau opisywany jest w prasie niemieckiej — jako „wzorowy model” politycznej instytucji poprawczej. Pismo „Münchener Illustrierte Presse” opisuje go w cyklu artykułów, ilustrowanych fotografiami, jako „szkołę dla niedorozwiniętych i szkodliwie zorientowanych politycznie ludzi, których obóz kształci na pożytecznych obywateli nowej Rzeszy”.

Warto zaznaczyć się z szczególnymi organizacjami i praktykami „wychowawczymi” w tym „wzorowym” obozie.

Liczba uwięzionych w Dachau waha się od 2.200 do 2.400. Obóz liczy kilkudziesięciu przedstawicieli wyższej inteligencji, sześćdziesięciu narodowych socjalistów — „zdrajców hitleryzmu”, około pięciuset socjalistów, dwu oficerów armii — członków ba-

warskiego stronnictwa ludowego, sześćdziesięciu Żydów, piętnastu obcokrajowców i ponad dwustu włóczęgów, żebraków i przestępców kryminalnych. Pozostali zaś jeńcy — to komuniści.

Obóz podzielony jest na 10 kompanij, z których każda liczy ok. 240 ludzi i rozpada się z kolei na pięć grup (Korporalschaften).

Pierwsza kompania — zwana rzemieślniczą, jest uprzywilejowana. Należą do niej cieśle, kowale, ślusarze i inni rękodzielnicy, pochodzenia aryjskiego.

Odrębną kompanię siódma tworzy „element niekarny i nieposłuszny”. Należą tu socjaliści, komuniści i członkowie związków zawodowych. Do grupy drugiej należą Żydzi.

Jeńcy zajmują dziesięć baraków. Każda grupa posiada kadełko z wodą, sześć misek do mycia (na kilkadziesiąt osób) i dwa wiadra.

Wanny i bieżąca woda, pokazane w „Münchener Illustrierte Presse” — przeznaczone są wyłącznie do użytku hitlerowskiego personelu.

Jeńcy, odmawiający szczegółowych informacji o grzechach swej przeszłości politycznej — przeważnie komuniści — są czę-

stymi mieszkańcami ciemnic, zwanych niewinnie „Arrestzellen” (paradoksalny areszt w... więzieniu). Tu wtrąca się też wszystkich, którzy dopuszczają się jakichkolwiek wzmianek i aluzji politycznych w korespondencji. Cele są wilgotne, nieogrzewane i nie posiadające dostępu światła.

Więźniowie sami zbudowali do tychczas 21 cel i przygotowali w kuźni obozowej kajdany i łańcuchy, przeznaczone dla współtowarzyszy lub dla nich samych.

Lokator „aresztu” śpi na drewnianej pryczy z nieogłodzonych desek. Pierwszego dnia skazany jest na zupełną głodówkę, przez następne dni pożywienie jego składa się z chleba i wody. Co czwarty dzień otrzymuje ciepłą strawę. Pobyt w ciemnicy trwa niekiedy — trzy miesiące.

Oprócz ciemnicy stosowane są kary cielesne. Polegają one na biciu rzemieślniczym pasem o stalowych, zębatych zadziórach.

Chłosta, sięgająca zależnie od przewinienia od 25 do 75 razów, wykonywana jest przez trzech członków S. S. Na głowę winowajcy narzucony jest worek, zagłuszający krzyki.

Nowym przybyszom — socja-

listom i komunistom, wymierza się karę chłosty w pierwszy dzień ich pobytu w obozie. Jest to t. zw. „chrzest obozowy”. Karę cielesną wymierza się np. za nielojalne odezwanie lub okrzyki w rodzaju — „Rot-Front!”

Łagodniejszą i często stosowaną karą jest zakaz wysyłania i otrzymywania listów. Stosuje się również ograniczenie porcyj żywnościowych do połowy lub czwartej części normalnych racyj.

Poza chłostą „stalowego rzemienia” stosuje się „łagodniejszą” bicie kijami i gumowymi pałkami oraz „torturę wodną”.

Angielskie pismo „The Manchester Guardian” przytacza imienną listę storturowanych jeńców:

„L. Buchmann, G. Freischütz i dziennikarz Ewald Thunig, niemiłosiernie zbiti, nie mogli w ciągu ośmiu tygodni utrzymać się na nogach. Fritz Dessell został storturowany na śmierć. Leonhard Hausmann, Lehrburger i Stenzel zostali zastrzeleni. Willy Franz został „samobójczo” powieszony w celi. Cyfra zastrzelonych i zmarłych nienaturalną śmiercią w obozie Dachau przekracza pięćdziesiąt osób w ciągu drugiego półrocza 1933.

„Przedsięwzięte zostały wszelkie środki celem uniemożliwienia jakiegokolwiek wglądu obojczy w stosunki obozowe. Więźniowie, pod groźbą kar, muszą zaprzeczać, jakoby byli bici. Kilku z nich, przedstawicieli inteligencji, zmuszono do napisania artykułów, opisujących w różowych barwach życie w Dachau. Nazwiska ich są w posiadaniu redakcji”.

Tak wygląda „wzorowy” obóz koncentracyjny i „szkoła politycznego wychowania” w trzeciej Rzeszy.

REPERUTAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 9.I, godz. 19.30: „Lucja z Lamermooru”, występ opery krakowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI
Poniedziałek, 8.I w Bielsku „Moja kochana mamusia”.

„LUCJA Z LAMERMORN”
We wtorek dnia 9 bm, o godz. 19.30 odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach gościnny występ opery krakowskiej wspaniałej opery Ponizettiego „Lucja z Lamermorn” z gościnnym występem Adv Sari w roli tytułowej.

Pozatem przypomni się publiczności świetny baryton Stefan Romanowski w partii Lorda Henryka Kethona oraz znakomity bas Adam Kazanek w partii Rajmunda Bidbend opiekuna Lucji.

Obsadę dopełniają doskonały tenor opery lwowskiej Tadeusz Szymonowicz w partii Odgard Havenswood i inni. Chór krakowski Tow. Operowego. Dyryguje dyr. Wallen - Walewski.

RADIO
KATOWICE, 8 stycznia 1934 r.
7.00: Sygnał czasu 7.05: Gimnastyka 7.20: Muzyka z płyty 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.05: Muzyka (płyty) 12.30: Wiadomości meteorologiczne 12.33: Muzyka (płyty) 15.20: Wiadomości giełdowe, ekonomiczne i gospodarcze 15.40: Szażak śląski 15.45: Chwilka lotnicza i przeliczeniowa 15.55: Koncert zespołu salonowego 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego 16.55: Duety wokalne 17.15: Utwory fortepianowe 17.50: Porady radiotechniczne 18.00: Odczyt p. t.: „Jak żyła nasza roślinność zima” 18.20: Audycja żołnierska 18.45: Muzyka (płyty) 19.05: Rozmaitości 19.10: Z podróży przez Szwecję południową” 19.25: Felieton muzyczny p. t.: „Czyżby nieznanemu namieśnik Szopena?” 19.40: Wiadomości sportowe 20.00: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski” poprzedzony prelekcją W przelocie: Odczyt z Warszawy 22.00: Muzyka (płyty) 22.30: Muzyka taneczna 23.00: Odczyt d-ra Kazimierza Buśa w języku nowogreckim na temat: „Duch Grecji w literaturze polskiej” 23.15: Muzyka taneczna.

Bibljoteka, w której warują Tajemnicze księgi na półkach

Bibljoteka, która doprowadza do utraty zmysłów.

Taka właśnie, istnieje w Londynie.

Składa się ona wyłącznie z książek okultystycznych i poświęconych sprawom nadmysłowym. Jest tego 20 tysięcy tomów, z których ani jeden nie może być wypożyczony do domu. Czyta się jedynie na miejscu w złowieszczej ciszy.

Nie wszystkim wolno wchodzić do tej biblijoteki. Prawo czytania tutaj książek mają jedynie wybrani poświęcający się sprawom czarnej magii i okultystyki.

Biblijoteka ta cieszy się w Londynie złą opinią. Opowiadają sobie, że z 20 tysięcy jej tomów wznoszą się opary, przyprowadzające jej biblijotekarzy o obłąd.

Twierdzenie to zdaje się być słuszne, gdyż od czasu założenia biblijoteki, to jest zaledwie, od lipca roku 1929, jedenastu kolejnych jej biblijotekarzy zachorowało na ciężkie choroby psychiczne.

Pierwszy biblijotekarz zachorował w dwa miesiące po objęciu swej posady. Jego zastępca dostał po upływie paru tygodni od rozpoczęcia pracy, manji prześladowczej. Trzecim skolei był stały profesor historii. Przebywszy miesiąc na posadzie, pewnego dnia zniknął bez wieści. Znalaziono go w kilka ty-

godn. później na jakimś przedmieściu londyńskim w łachmanach. Stracił pamięć całkowicie.

Po tragicznej historii z profesorem zastępował go syn założyciela biblijoteki Lewisa. Ale i on również nie wykręcił się od losu swych poprzedników. Znajduje się teraz w sanatorium pod Londynem. Jest obłąkany na punkcie nieśmiertelności: każdemu kto chce czy nie chce go słuchać, powtarza, że jest nieśmiertelny i że wyczytał to w księgach.

Następny biblijotekarz zniszczył wiele cennych książek w przystępnie furji. Trzej jego następcy znowu byli chorzy na czarną melancholję. Ostatni biblijotekarz dostał manji religijnej.

Po szaleństwie jedenastego człowieka, utworzyła się komisja psychiatrów, która pod kierownictwem słynnego profesora dra Prenna badała przyczyny tych niezwykłych wypadków.

Dr. Prens wydał orzeczenie, że żaden najbardziej normalny człowiek nie może ustrzec się od choroby umysłowej gdy w ciągu długiego czasu czyta księgi okultystyczne.

Wyszło, więc, prawo, by na stanowisku biblijotekarza tej niezwykłej biblijoteki nikt nie był dłużej, niż trzy miesiące.

Włoszenia DROBNE

ZAGUBIONA karte cyrkulacyjna na nazwisko Małgorzaty Wilczek z Rudy śl. naleważnian. Osoby, które kartę znalazły zechcą zwrócić w komisariacie policji 03.

SPRZEDAM 6-morgowy grunt z murowanymi zabudowaniami gospodarcze mi krytymi nana oraz 6-pokojowym domem mieszkalnym, szponami, stodołami, chlewami itp. Zetozszenia u nacz gminy w Olesznie lub pisemnie do Pawła Irenka, Oleszyna nocza Herby Stackie, pow. Lublinski.

DWA ROWERY UŻYWANE jednak w dobrzym stanie, meski i damski sprzedam tanio za gotówkę, Jan Michalik, Lublinski ul. Podmiejska 1.

ZA WEKSLE przezemnie wystawione a przez Jana Kluczkę żyrowane nie odnowiam, Feliks Lehman, Katowice-Brynów.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzg. zamiescowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY DRUKOWANIA: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm wiersz i tamowy opisowe zł 2.50
cena za linie zł 1.50 reklama 60 gr drobne 15 groszy za wyraz w niedzielę dni świąteczne 25 proc. drożej